

# MAGAZYN i PRACOWNIA KONFEKCYI DAMSKICH LEONA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, Plac Maryacki l. 9 róg Rynku głównego  
(WŁAŚCICIEL FIRMY GABRYEL GRABOWSKI)

poleca SUKNIE fracuskie, KOSTYUMY angielskie, ŻAKIETY, BLUZKI, HALKI, SPODNICE,  
Kostiumy płócienne i Boa, Materyały, Jedwabie i konfekcyę żałobną.

Własna pracownia.

Wykończenie zamówionych sukien szybkie i artystyczne, według żurnali angielskich i francuskich.



## WIEDENSKI BANK ZWIĄZKOWY - FILIA w KRAKOWIE

Kapitał akcyjny 130 milionów koron.

Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na książeczki wkładowe.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszy. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe.

Nadzwyczajne przygody reportera Józefa Rouletabille.

## ZAPACH DAMY W CZERNI

napisał Gaston Leroux.

24

(Ciąg dalszy)

Kamień ten dziwnym swym kształtem zwrócił uwagę Berniera, podniósł więc go i oglądając szedł dalej, gdy naraz potknął się i padł tak nieszczęśliwie, iż się nim przebił.

Argumentacja Rouletabille'a zaczęła wywierać na sędziego swój skutek. Poproszono doktora, by jeszcze raz zbadał ranę i sprawdził, czy mogła być zadana tym kamieniem. Wynik okazał się pomyślnym. Po sześciu godzinach badania nas bez przerwy i bez skutku, rozumowanie Rouletabille'a zwyciężyło.

Po wyjściu urzędników z salonu, pozostałem w nim sam z panią Edytą. Chwyciła mnie za rękę i potrażając silnie, zawołała:

— O, niech mnie pan nie opuszcza! Nie opuszcza! Nikogo nie mam tylko pana. Nie wiem gdzie jest książę Galicz, nie mam też żadnych wiadomości od mego męża. On nie wie nawet, że zabito Berniera, poszedł szukać Tullia. Od tego „Kata morza“, od Tullia tylko oczekuję prawdy...

Od chwili, gdy mnie wzięła za rękę z taką ufnością, byłem jej oddany w zupełności i nie skrywałem, że może liczyć na moje poświęcenie. Zamieniliśmy tych kilka słów pocichu, gdy po dziedzińcu snuły się cienie urzędników w towarzystwie Rouletabille'a i Darzaca. Przy każdej sposobności Rouletabille rzucał okiem ku nam. Okno było otwarte.

— Oh! On nas pilnuje — rzekła pani Edyta. — Może jemu i panu Darzacowi przeszkadzamy, pozostając tutaj. Lecz miejsca tego nie opuszczaj!

— Musimy być jednak wdzięczni Rouletabille'owi — ośmieliłem się wtrącić — za jego milczenie o najstarszej skrobaczce. Jeżeliby się sędzia dowiedział, że ten kamienny sztylet należał do starego Boba, któż może przewidzieć, na czymby sprawa stała?... A jeżeliby wiedział także, że Bernier oskarżył przed śmiercią Larsana?...

— Oh! — odparła z przekonaniem. — Pański przyjaciel miał tyle powodów do milczenia, co i ja! A obawiam się jednej tylko rzeczy, tak, jednej tylko rzeczy...

— Czego? — zapytałem. — Czego?

Podniosła się, drżąc cała:

— Lękam się, że dlatego tylko wybawił mego wuja z rąk policyi, by go potem zgubić zupełnie.

— Czyż pani wierzy w to?

— Tak, czytałam to w oczach jego... Jeżeli byłaby pewna, że się nie mylę, wołałabym mieć do czynienia z policyą!...

Uspokoila się trochę, a potem rzekła znowu:

— Zresztą trzeba być gotową na wszystko, a będę umiała go bronić.

Przy słowach tych pokazała mi mały rewolwer, który nosiła w kieszeni sukni.

— Ach! — zawołała — dlaczego księcia niema tutaj?

— Znowu on! — odpowiedziałem ze złością.

— A czyż pan istotnie gotów mnie bronić?

— Jestem gotów!

— Przeciw wszystkim?

Zawahałem się. Ona powtórzyła:

— Przeciw wszystkim?

— Tak.

— Przeciw swemu przyjacielowi?

— Jeżeli będzie potrzeba — szepnąłem, wzdychając.

— Wierzę panu. Pozostawiam pana tutaj na kilka minut. Będzie pan strzegł zamiast mnie, tych drzwi!

I wskazała na drzwi, za którymi spoczywał stary Bob. Potem oddaliła się. Dokąd szła? Wyznała mi to później! Biegła na poszukiwanie księcia Galicza! Oh, kobieto! Kobieto!...

W tej samej chwili do salonu wszedł Rouletabille i Darzac. Słyszeli wszystko. Rouletabille zbliżył się do mnie i oświadczył, iż był świadkiem mej zdrady.

— Oh, co za wielkie słowa! — odezwałem się. — Wiesz, że nie mam zwyczaju zdradzać kogokolwiek. Pani Edyta jest rzeczywiście godna pożalowania, a tobie jej nie żal!

— Ty znowu za bardzo jej żałujesz!

Zaczerwieniłem się po uszy. Byłem gotowy do wybuchu. Lecz Rouletabille przerwał mi:

— Chcę cię tylko prosić o jedną rzecz, jedną, a mianowicie, że cokolwiekby się stało... nie zwrócisz się z żadnym słowem ani do pana Darzaca, ani do mnie!...

— Nietrudna to rzecz — odparłem zirytowany i odwróciłem się do nich plecami.

W tej właśnie chwili sędzia wraz z delegatą wychodził z Nowego Zamku i zawołał nas, gdyż śledztwo zostało skończone. Uznali śmierć Berniera za nieszczęśliwy wypadek i w tym duchu zrehabilitowany został protokół. Opuszczali już fort. Rouletabille i Darzac odprowadzali ich. Oparty byłem o okno, oczekując powrotu pani Edyty, gdy naraz rozległ się ogromny huk. Domyśliłem się, że Rouletabille kazał zamknąć ogromną, żelazną bramę.

W minutę potem ujrzałem, jak biegnie ku mnie pani Edyta...

...Potem zjawił się Darzac...

...Potem Rouletabille, prowadząc pod rękę Damę w czerni...

### XVIII.

Rouletabille i Dama w czerni weszli do Wieży Czworobocznej. Nigdy jeszcze nie miał Rouletabille miny tak uroczystej. Dama w czerni czyniła niesłychane wysiłki, by skryć uczucie przerażenia, jakie malowało się w jej błędnym wzroku. Robert Darzac szedł naczelnym i z wielką powagą. Co najbardziej jednak przyczyniło się do naszego zdumienia, to zjawienie się ojca Jakóba, Waltera i Mattoniego. Wszyscy oni byli uzbrojeni w strzelby i stanęli przed wejściem do Wieży Czworobocznej, gdzie otrzymali rozkaz Rouletabille'a, by nie wypuścić nikogo. Pani Edyta, przerażona do ostatnich granic, zapytała Waltera i Mattoniego, którzy byli szczególnie jej wiernymi, co znaczy to wszystko, lecz ku memu zdziwieniu ci nie odpowiedzieli ani słowem. Podbiegła wtedy do drzwi, prowadzących do pokoju starego Boba i stając przed nimi z rozkrzyżowanymi rękami, jakby broniła tam wstępu, zawołała ostrym głosem:

— Co pan chce czynić? Przecież nie chce go pan zabić?

— Nie, pani — odpowiedział zimno Rouletabille. Będziemy go sądzili... A żeby mieć pewność, że sędziowie nie staną się katami, przysięgniemy nad

zwłokami ojca Berniera, że pozostawimy tutaj wszelką broń, że żadnej nie zachowamy przy sobie.

I wprowadził nas do pokoju śmierci, gdzie matka Bernier jęczała nad ukochanymi zwłokami. Tam pozostawiliśmy rewolwery i złożyliśmy przysięgę jakiej zażądał Rouletabille. Pani Edyta chciała się opierać i zatrzymać swój rewolwer, w końcu jednak ustąpiła. Potem Rouletabille wziął pod rękę Damę w czerni, lecz zamiast skierować się do apartamentu starego Boba, jak tego spodziewaliśmy się, zwrócił się do pokoju, gdzie została odkryta osoba zbyt uczynna.

Wchodząc do dawnego mieszkania państwa Darzac, zastanowiliśmy się na widok leżącej na stole deski do rysowania, papieru, tuszu i miseczki z czerwoną farbą i pędzelkiem. Pośrodku stołu leżała najstarsza ludzka czaszka. Rouletabille zamknął drzwi na zasuwki i gdyśmy się z osłupienia jemu przypatrywali, zaprosił nas, byśmy usiedli.

Dokoła stołu rozstawione były krzesła, które zajęliśmy z pewnym lękiem. Jakies tajemne przeczucie ostrzegało nas, że wszystkie te proste przyrządy do rysowania kryją w sobie zarodek jakiegoś strasznego dramatu. A czaszka z swą wystającą szczęką, zdawała się śmiać, jak stary Bob!

— Państwo widzą tutaj o jedno krzesło za dużo, co wskazuje na brak jednej osoby, mianowicie pana Rance'a, na którego nie możemy czekać dłużej.

— On może posiada w tej chwili dowód niewinności starego Boba, zauważyła pani Edyta, przestraszona temi wszystkimi przygotowaniami. Pragnę użyć wstawiennictwa pani Darzac, byście państwo nie czynili nic przed przyjściem mego męża.

Pani Edyta mówiła jeszcze, gdyśmy na korytarzu usłyszeli jakiś szum, a potem uderzenia do drzwi i głos Artura Rance'a: „Otwórzcie! Przynoszę szpilkę z rubinem!“

Rouletabille otworzył drzwi.

— Artur Rance! — rzekł — wreszcie pan jest!...

— Mąż pani Edyty był zrozpaczony:

— Co się nowego stało?... Znowu nieszczęście?

Gdy zobaczyłem żelazną bramę zamkniętą i usłyszałem żalony płacz, sądziłem, że zapóźno przybywam, że już odbyła się egzekucja starego Boba.

Przez ten czas Rouletabille zamykał drzwi na zasuwkę.

— Stary Bob żyje — rzekł — lecz ojciec Bernier jest już trupem! Proszę, niech pan usiądzie.

Artur Rance patrząc na przybory do rysowania, zapytał:

— Kto go zabił?

Wtedy dopiero spostrzegł, że jego żona jest tutaj i uściśnął ją za rękę.

— Bernier oskarżył przed śmiercią Larsana! odpowiedział Darzac.

— Chce pan przez to powiedzieć — przerwał Artur Rance — że oskarżył starego Boba? Nie zniosę tego! Mogłem sam wątpić o prawdziwości osoby naszego wuja, powtarzam jednak, że przynoszę szpilkę z rubinem.

Co miała znaczyć ta szpilka z rubinem? Przypomniałem sobie opowiadanie pani Edyty, że stary Bob wyrwał jej szpilkę tę z ręki, gdy go ukłuła, pytając, dlaczego nie chce przyjść na obiad. Lecz jakąż łączność mogła być między tą szpilką a awanturą starego Boba? Artur Rance nie czekał, aż go o to zapytamy, lecz sam nas poinformował, że szpilkę tę znalazł w ręku „Kata morza“, w chwili, gdy liczył duży zwitek banknotów, które otrzymał od starego Boba. Pieniężmi tymi i szpilką zapłacił stary